

# Kuryer Poznański.

Nr. 55.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 8 marca 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwo niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. **Ajenty Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 8 marca.

Długie wyczekiwanie na odpowiedź mocarstw niecierpliwi mocno prasę rosyjską i dla tego czas ten jak może zapełnia, to polemikę toczy z dziennikarstwem zagranicznym, to znowu na rozmaite zdobywa się rady dla swego rządu, Turcy i mocarstw. Journal de St. Petersburg zbija rozmaite pogłoski, jakie prasa zagraniczna rozszerza o polityce rosyjskiego rządu, a mianowicie twierdzenie, że Rosya zapomnia o niepomyślnym wypadku konferencyi carogrodzkiej i cofnie się. Pismo to mówi, że podobna polityka jest niemożliwą, niepomyślny rezultat konferencyi nie sprowadził jeszcze żadnego rozwiązania kwestyi wschodniej; mocarstwa muszą dążyć do pozyskania tych rękoi dla polepszenia losu chrześcijańskich poddanych Porty, względem których wszyscy są w zgodzie. Tylko pod względem środków osiągnięcia tychże rękoi różnią się zdania. Co się dotyczy szczegółowo Rosyi, starać się ona musi przedewszystkiem o to, aby nie pewna sytuacja raz się skończyła. Gołos, przygotowując Rosyą na odpowiedź, zalecającą udzielić Turcyi sposobnego do przeprowadzenia reform czasu, daje rządowi swemu radę, aby z mocarstwami zawarła układ, na podstawie którego zobowiąże się środkami przymusowemi przeprowadzić w Turcyi reformy gdyby się okazało, że Turcyja sama jest do tego niezdolna. Ponieważ jednak zawarcie podobnego traktatu jest nieprawdopodobne, Rosya będzie uprawnioną do działania podług swego interesu. Zaprzestawszy konferować zupełnie z mocarstwami o sprawie wschodniej, zwróci się wtenczas do samej Porty i tutaj dwie ma drogi otwarte: albo natychmiastową wojnę, któraby była kosztowną i pełną niebezpieczeństw, albo mniej gwałtowne środki. Jako taki proponuje Gołos nowe ultimatum. Oslabienie Turcyi, straszliwe położenie jej armii, a żadne widoki pomocy zniewolić muszą Portę, tak się ludzi Gołos, do ustąpienia. — W innym artykule pisząc o rozporządzeniu cesarskiem z 3 bm., dotyczącem utworzenia 9 nowych korpusów, zwraca na to uwagę Porty i każe jej rozważyć dobrze doniosłość tego kroku, który jakkolwiek nie znaczy uruchomienia, zawsze jednak poważnie nasuwa myśl. Uruchomienie to nie może też mieć innego celu, jak wywarcie większego nacisku na Europę podczas dyplomatycznych zabiegów Ignatiewa, a w to, co Inwald, organ urzędowy utrzymuje, że rozporządzenie owo jest tylko dalszym wprowadzeniem w życie nowiej organizacji wojskowej, prawem z 1873 r. przepisanej, nikt wierzyć nie będzie.

Oprócz Nat. Ztg udaje także berlińska Bürger Ztg, że dotarła do tajemnicy, jaka otacza podróż Ignatiewa. Jeden z jej redaktorów, nie mogąc mimo chęci interpelować samego ambasadora, dostał się przynajmniej do jego sekretarza ks. Czeretelewa i wyciągnął go na rozmowę, dowiedział się, że Ignatiew nie ma żadnej misyi do Berlina, bo stosunki Rosyi z Niemcami są jasne i pewne, chyba dopiero w Paryżu i Wiedniu polityczna jego misya się rozpocznie, a dalej że jakkolwiek Ignatiew początkowo był zdania, aby czekać spokojnie, aż proces rozkładowy, tak szybko działający, Turcyę zagładzi, to dzisiaj przekonuje się, iż położenie chrześcijańskie na dłuższe wyczekiwanie nie pozwala. Bürger Ztg podaje z tej rozmowy wiele innych, znanych już i tylokrrotnie przez dzienniki powtarzanych rzeczy. — Angielski dziennik spieszają także, jak zwykle, zawiadomić świat o różnych informacjach, jakie otrzymały z Berlina. Times każe sobie już w niedzielę telegrafować z Berlina, że generał Ignatiew proponował w imieniu swego rządu rozbrojenie pod warunkiem, jeżeli mocarstwa przystaną na faktyczne zniesienie traktatu paryskiego. — Standard zaś donosi, że Rosya rozbrojenie swoje czyni zależnym od sporządzenia europejskiego protokołu, który podpisze także sułtan, a który zawierać będzie zbiorową gwarancją europejską dla reform. — Nord brukselski oświadcza ze względu na rozliczne elukubracje prasy o podróży Ignatiewa, że rząd rosyjski uznał za konieczne wobec nowych zmian i mordów, jakie każdego dnia w Turcyi mogą nastąpić, obdarzyć generała taką samą misją, jaką miał lord Salisbury podczas podróży do Carogrodu. Komunikacje bezpośrednie z mocarstwami będą najlepszym środkiem prędkiego się porozumienia pomiędzy gabinetami co do środków dla osiągnięcia

wspólnego wszystkim celu. — Z wszystkich tych wiadomości wynika, że Rosya bez odpowiedniego ekwiwalentu się nie rozbroi, a w przeciwnym razie konsekwentnie do dotychczasowej swjej postawy przystąpi sama do akcyi.

W tej samej materii pisze Presse wiedeńska co następuje: „Najrozmaitsze obiegają wersje o związku, w jakim stoi misya generała Ignatiewa z odpowiedzią na notę Gorczakowa. Nas o tem z różnych stron rozmaite dochodzą zdania. Podług jednych ma generał Ignatiew polecenie przywieść po prostu odpowiedź mocarstw, której dotychczas piśmiennie nie udzielono. Rosya jest już zbyt znużoną długimi i bezowocnym wyczekiwaniem i pragnie, aby położenie jak najprędzej się wyjaśniło. Z drugiej strony donoszą nam, że rząd rosyjski prosił wprost, aby mocarstwa tak długo odpowiedź zwlekły, dopóki generał Ignatiew ze swjej misyi się nie wywiąże. Odnosi się to tak do Berlina, Paryża i Wiednia, jak i do Londynu, jakkolwiek wizytę londyńską, jak wiadomo, z programu podróży generała wykreślono. Ignatiew zjeżdża się w Paryżu z hr. Szuwałowem, który zapewne otrzyma polecenie zawiezienia do Anglii żywego rosyjskiego rządu. Osobiste tylko pobudki wpływają na to, że Ignatiew pomija Londyn, nie chce się tam podobno spotkać z Elliotem.

Czy misya rosyjskiego dyplomaty ma pokojowe znaczenie czy nie, tyle jest pewną rzeczą, że nad Prutem zima daje na nowo uczuć całą swą srogość i przeszkadza wszelkiej akcyi wojennej. Pol. Corr. otrzymuje z Jassy telegram z 5 b. m., donoszący, że śnieg padający ustawicznie od 72 godzin powstrzymał wszelkie poruszenia wojsk rosyjskich. Również i komunikacja na kolejach żelaznych nie odbywa się wcale. Przed czterema dniami wysłane pociągi kolei żelaznej z Jassy do Roman, Itzkany i Botosani są zawiane śniegiem.

Inne zupełnie od powyższych informacje otrzymała Polit. Corr. w liście z Petersburga. Podług tego miał ks. Gorczaków polecić hr. Szuwałowowi, aby naglił o jak najspieszniejszą odpowiedź na rosyjski okólnik z 31 stycznia. Równocześnie otrzymał Szuwałow wskazówki o rosyjskich zapatrywaniach na dzisiejszą sytuację. Na przypadek, gdyby mocarstwa ugodowe, a zwłaszcza Anglia, uważały paryski traktat pomimo odrzucenia uchwał konferencyjnych przez Portę jeszcze za obowiązujący, życzy sobie Rosya, aby mocarstwa wpływały wspólnie na Turcyę, iżby postanowienia na konferencyi przedwstępnej w Carogrodzie zapadłe przyjęła w zupełności. W ten sposób odjęto by Rosyi wszelki powód do wojny. W dalszej nieczyнности mocarstw ugodowych musi Rosya widzieć, że się Europa zręka wszelkich obowiązków i praw stypulowanych w traktacie paryskim dla Turcyi. W takim położeniu rzeczy upadłyby wszelkie punkta w traktacie paryskim Rosyi dotyczące, i pozostawiłyby jej wszelką swobodę działania. W takim duchu mieli i inni ambasadorzy otrzymać informacje. — Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą natenczas najlepszą by zawierała wskazówkę, na czem właściwie misya Ignatiewa polega.

Dyplomata rosyjski wyjechał już wczoraj w południe z Berlina do Paryża, gdzie nań oczekuje ambasador londyński hrabia Szuwałow, który przybył tamdotąd przedwczoraj wieczorem i już przydłuższą miał konferencyę z księciem Decazes.

W Carogrodzie miała się wczoraj zebrać rada ministeryalna, aby obradować nad niektórymi punktami żądań przez Czarnogórę postawionemi, które Porcie wydają się nie do przyjęcia.

Porta wysłała ponownie do swych reprezentantów za granicę telegram, w którym zaprzecza wszelkim pogłoskom rozszerzanym złośliwie o zdrowiu i życiu prywatnym sułtana.

Biuro Wolffa telegrafuje z Rzymu, że Papież trzy konsystorze odprawi w tym miesiącu i to: dnia 12 bm., celem zamianowania Kardynałów i Biskupów, 16 celem dopełnienia ceremonii zamknięcia ust, i 19 celem udzielenia kardynałom kapeluszy nowo zamianowanym ceremoniam, jak się to stało w roku 1870. Ceremonia ta nie odbywała się więcei od owego czasu.

W Waszyngtonie gabinet nowy nareszcie utworzono. W skład jego wchodzi: William M. Evarts (Nowy Jork) sekretarz stanu, John Sherman (Ohio) minister finansów, George W. Meccary

(Jowa) minister wojny, Richard M. Thomson (Indyana) minister marynarki, Charles Devens (Massachusetts) prokurator generalny, David M. Key (Tennessee) pocztmistrz, Karól Schurz (Missouri) minister spraw wewnętrznych.

**\* Od Koła Polskiego** następująca otrzymujemy odezwe:

Koło sejmowe polskie do Izby pruskiej wybrało na posiedzeniu, d. 3 marca r. b. odbytym, komisją celem przygotowania materiałów do wystąpienia na przyszłej sesyi sejmowej pruskiej, złożoną z posłów: Dr. H. Szumana (Władysławowo p. Czarnków), p. Łyskowski (Mileszewo p. Jablonowo Zach. Prusy), p. Wierzbickiego (Poznań). Wszelkie zaś sprawy, mające być wniesione do obrad i uchwał Izby pruskiej, zażalenia na niewłaściwe postępowanie władz itd. z potrzebnymi dokumentami i dowodami na ręce jednego z wymienionych posłów przesyłać (fr.) należy. Rozumie się, że i tak kaźden z posłów innych, o ile to interesowanym zda się dogodniejszą, gotowym jest do przyjmowania podobnych wniosków i udzielania potrzebnych wskazówek.

Przewodniczący Koła polskiego. Sekretarz.  
Dr. H. Szuman. Dr. Chłapowski.

**\* Wiec polsko-katolicki** w Sierakowie odbył się ma, jak się dowiaduje Orędownik, dnia 19 b. m., w poniedziałek w dzień św. Józefa. Jeżeli gdziekolwiek, to z pewnością w Sierakowie jest wiec podobny wśród obecnych okoliczności bardzo potrzebny i dla tego mamy nadzieję, że parafianie sierakowski liczenie się na niego zbiora.

## O ile i czy zmieniło się położenie?

Pod koniec obrad sejm pruskiego zaplanowało naraz jakieś łagodniejsze i szersze usposobienie w Izbie deputowanych: po raz pierwszy przywódcy narodowo-liberalnego stronnictwa przyznali się do znużenia i zniechęcenia wobec walki kulturowej i oświadczyli życzenie, aby szukać środków pojednania.

Spodziewaliśmy się zawsze, że do tego przyjdzie, bośmy naprzód dobrze wiedzieli, że cała groza kulturkampfu i wszystkie wynysłone przeciw katolikom sposoby, jeśli mogły ustraszyc i porwać słabsze lub materializmem zarażone osobistości, nie mogły omamić i pociągnąć ogromnej większości duchowieństwa i wiernych, pojmujących różnicę między prawem Boskiem a prawem ludzkim, oglądających się za nauką Kościoła i serdecznie przywiązanych do Apostolskiej Stolicy. Przywódcy walki kulturowej mniemali inaczej. Żyjąc w kołach, w których interes osobisty i niższe namiętności przeważnie panują, wedle najpospolitszej miary oceniali tych, których od razu za nieprzyjaciół ogłosili i spodziewali się, że ich znękać i zwyciężać systematycznie ciągłego nacisku, karami pieniężnymi i groźbą głodową. Dziś widzą, że to wszystko było napróżno.

W wielkich bitwach dym wystrzałów i pył, kopytami końskimi podniesiony, często tak widnokrąg zaciemnia, że się rozpoznać niepodobna i nieraz jedna ze stron walczących mniema, że już zniszczyła stronę przeciwną. Naraz dym opada i pokazuje się, że przeciwnicy, pomimo strat wielu, stoją niewzruszeni i w doskonałym szyku, sposobni do odparcia dalszych napaści. Tak samo stało się i w obecnej walce kulturowej. Ci, co wśród głuźszej wrzawy wykrzykiwali, że do nich należy zwycięstwo, spozstrzegają teraz, kiedy się na chwilę uciszyło i rozjaśniło, że nie

zdobyli ani jednej pozycyi i ani się na krok naprzód nie posunęli.

To też przezorniejsi między nimi pragną się zatrzymać i o rozejm wołają, przyznając głośno, że wobec gotujących się wypadków i groźnej przyszłości, co najmniej nie polityczną jest rzeczą utrzymywać wewnątrz kraju agitacyę i dzielić się na dwa, naprzeciw sobie stojące obozy.

Zkądinąd wiadomo jest powszechnie, że Stolica Apostolska, skoroby tylko szczerze pragniono pojednania, trudności czynić nie będzie i przyzna władzy świeckiej to, co po za obrębem prawd niewzruszonych i nietykalnych przyznać będzie mogła.

Czy przecież uczyniono już jakie kroki do pojednania, czy świta na rokowanie poważne i szczerze? — Tegobyśmy twierdzić nie śmieli.

Wszyscy przedstawiciele władzy w wyższych i niższych sferach, z wyjątkiem osobistości, goniących za awansami i nagrodami, znudzeni są i znużeni temi czteroletnimi, tak twardymi zapasami; wszelako przyznać jeszcze tego głośno nie chcą i, jak się zdaje, nie widzą dotąd sposobu wycofania się z honorem. Co innego głębsi politycy i ludzie rozważni! Ci sarkają coraz głośniei i radziby z jednej strony usmierzyć rozbudzone namiętności i oczekiwanie radykalizmu, z drugiej znaleźć jakiś modus vivendi, zanimby uspokojenie powszechne nie nastąpiło.

Nagły wzrost socjalizmu, korzystającego z rozterki religijnej i obracającego ciągle na swoje korzyść to, co kulturkampf przeciw wszelkiej religii pozytywnej czyni, kiedy osłabia uszanowanie dla wszystkiego co święte i co było dotąd najlepszą od fałszywych nauk zasłoną, obudził troskliwość ludzi zastanawiających się i zakłopotał tych, co takich niebezpieczeństw nie przewidzieli.

Oczywiście ministrowie będą się musieli rachować z temi wszystkimi objawami, ale powiedzmy to wyraźnie, rząd dotąd w niczem nie ustąpił i nie pokazuje, wobec kraju przynajmniej, żadnych pojednawczych chęci.

To chcieliśmy głośno zaznaczyć, aby powstrzymać wszystkie niewczesne nadzieje i nieuzasadnionym oczekiwaniom zagrozić. Staraniem naszym dotąd było chronić społeczeństwo, do którego należymy, od złudzeń i omyłek. Chcieliśmy zawsze, aby się u nas trzeźwo na rzeczy zapatrywano i pojmovano, co się dzieje. Obecnie przysła znowu chwila, w której uważamy sobie za obowiązek przypomnieć, że nie się dotąd nie zmieniło i że się jeszcze prawdopodobnie nie tak rychło nie zmieni. Nie narażajmy się przeto na zawody i rozczarowanie i pilnujmy dalej obowiązków naszych z tą stanowczością i z tym spokojem, jakie przystały ludziom, którzy wiedzą, czego chcą i postanowili czuwać, pracować i wytrwać do końca.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃ.

Kościan, 6 marca.

□ Obiecałem wam przesłać dokładniejsze szczegóły o zamknięciu cmentarza po zasięgnięciu bliższych informacji. Otóż mogę wam dziś dostawić w oryginale ciekawy dokument p. Brenka, umieszczony w „Donosicielu dla powiatu kościańskiego“ z dnia 3 b. m. Dokument ten brzmi:

Obwieszczenie.

Aby zapobiedz dalszym nieporządkom, odtąd nie wolno na katolickim farnym cmentarzu grzebać umarłych, dopóki się nie złoży tutejszemu ks. proboszczowi świadectwa cywilnego urzędnika stanu, dopóki ks. proboszcz nie udzieli zezwolenia i nie oznaczy czasu do pochowania. Również nie wolno nikomu innemu kopać grobów na tym cmentarzu, jak tylko przez ks. proboszcza obranemu kopaczowi.

Co się niniejszą drogą — zwyczajem uświęconą — w przypadku wykroczeń pod zagrożeniem prawem przewidzianych kar — do publicznej podaje wiadomości.

Kościąn, dnia 26 lutego 1877.

Ks. J. Brenk,  
proboszcz.

Ten sam dokument był wywołany przez policyanta w mieście, dla wsi zaś zakomunikował go sołtysom ustnie p. komisar obwodowy.

Słyszałem, że p. Brenk chełpi się znajomością prawa, że na dawniejszym stanowisku swoim udzielał nawet ludziom rad w sprawach sądowych. Załuję tych biedaków bardzo, którzy się udawali pod skrzydła prawnicze p. Brenka, bo w obwieszczeniu swoim najzupełniejszą niezajomość prawa okazał. Gdyby p. B. był sobie przeczytał prawo z dnia 20 czerwca 1875 roku, byłby się zapewne wstrzymał z swoim obwieszczeniem, bo byłby się musiał przekonać, że zupełnie nieprawie sobie postępuje. Prawo to bowiem jak najwyraźniej opiewa, że zarząd kościoła i wszystkiego, co do niego należy, wyłącznie jest rzeczą dozoru kościoła i reprezentacji gminnej, nie zaś proboszcza, nawet proboszcza takiego, który nie zerwał z prawowitą władzą swoją duchowną. Ależ prawda, p. Brenk zdaje się zapewne, że prawa tylko są napisane dla innych, nie zaś dla niego; wszakże słyszałem na własne uszy, jak sam twierdził przed sądem, że jus canonicum i Concilium Tridentinum dla każdego księdza są obowiązującymi, zapomniałszy, że sam najkardynalniejście prawo przestąpił: „Nie wolno pod klątwą objąć księdzu beneficium, bez zezwolenia prawowitej władzy duchownej.”

Niemniej śmiesznym jest zakaz, że nie wolno na cmentarzu kopać grobów, tylko kopaczowi przez p. Brenka obranemu. Na któryż paragraf prawa tu p. Brenk się odwołuje? Kopacz stały jest tylko dla wygody parafian, nie zaś parafian dla wygody kopacza; jeżeli parafianie nie żądają wyręczenia przez kopacza, nikt w świecie tego im nakazać nie może. Cóż dopiero mówić o groźeniu prawem przewidzianymi karami!

Parafianie kościelni nie boją się też tych grób; dowiadują się właśnie, że pewien wyrobnik już pochował swoje dziecko na cmentarzu, nie troszcząc się bynajmniej o groźne obwieszczenie p. Brenka.

Jutro ma się zebrać reprezentacja parafialna gminna i zażądać kategorycznie od komisarza rządowego do zawiadywania majątkiem kościelnym parafii kościelnej otworzenia cmentarza, tak, aby każdy parafianin każdej chwili miał doń przystęp, jak od niepamiętnych czasów bywało. Jak się ta sprawa skończy, doniosę wam.

Kościąn w niedzielę i święta zupełnie pusty, za to kościoły w okolicy przepełnione wiernymi. Najbardziej cierpią na tym kupcy; gdzie się tylko obrócisz, utyskują nad nieszczęśliwym kultkampem, który ich ostatecznie do nędzy doprowadzić musi. To też, jak słyszę, Żydzi i Niemcy radzą nad tym, czyby nie dobrze było udać się z prośbą do cesarza, o usunięcie z Kościąna tej osoby, która im takiej biedy nawarzyła.

Wenecya, 2 marca.

(Y.) Ze wszystkich stron nadechodzą do Watykanu doniesienia o pielgrzymkach, które się sposobą gwoli obchodu jubileuszu biskupiego Ojca św. Rzym za dwa miesiące stanie się rzeczywiście punktem zbornym całego katolickiego świata.

Można będzie mieć tedy niejaki wyobrażenie o tym, czém był za dawnych czasów Rok święty i czémby mógł być dzisiaj, gdy rządy nie żądają już paszportów a para skróciła wszelkie odległości do nieuwierzenia prawie. Wspamięta i niezmiernie ciekawą będą peregrynacje narodowe różnych ludności. Niepodobna, iżby Włosi nie pojęli i nie uszanowali tego uczucia religijnego i nie mieli dowiedzieć uszanowaniem i gościnnością, że są w samej rzeczy cywilizowanym narodem.

Smutny muszę opowiedzieć wypadek, jaki spotkał jednego z naszych ziomków. Józefa Mozysyńskiego, wychodząc z roku 1848 a teraz wysłużonego kapitana wojsk otomańskich, utrzymującego się z dawania lekcji muzyki w Neapolu. Dnia 16 lutego b. r. wieczorem, w chwili, gdy powracał do siebie, napadło go na ulicy dwóch rabusiów, powaliło o ziemię i obdarło do naga prawie, zabrawszy mu przytęm trzydzieści franków w złocie, siedm w banknotach i dwa medale srebrne, które dostał był od rządu tureckiego za okazaną w wojnach waleczność. Co najgorsza jednak to to, że powalenie go o ziemię było tak gwałtowne i silne, iż biedaczysko, upadając na bruk, złamał sobie rękę. Taki to jest niestety stan bezpieczeństwa publicznego we Włoszech, osobliwie południowych, nawet po wielkich miastach.

## NIEMCY.

\* Berlin, 7 marca. Projekt do prawa, dotyczący się siedliska przyszłego najwyższego trybunału dla cesarstwa niemieckiego, ma już w tych dniach być przedłożony parlamentowi niemieckiemu z stosownym uzasadnieniem. Większość parlamentu zdaje się być za ustanowieniem trybunału tego w Lipsku a nie w Berlinie, jak tego sobie rząd pruski życzy. Słychać przynajmniej już teraz, że większa część południowo-niemieckich posłów, centrum, posłowie sascy, Polacy i Alzatykowie oświadczą się za Lipskiem.

Nadzwyczaj energicznego przeciwnika ma w kwestyi tej większość rady związkowej w National Ztg., która obstaje za Berlinem i dedukuje nawet dla cesarza prawo oparcia się uchwały rady związkowej.

Zeby parlament niemiecki miał do Wielkiñoicy ukończyć obrady nad budżetem cesarstwa, zdaje się rzeczą całkiem nieprawdopodobną. Rada związkowa upraszać zatem będzie zmuszoną parlament o prolongowanie tegorocznego budżetu po za 1 kwiecień. Tymczasem zdradza postawiony w imieniu stronnictwa postępowego przez posła Richtera i towarzyszków wniosek, dotyczący się zmiany ustaw funduszu inwalidów i funduszu na wystawienie gmachu parlamentarnego, że stronnictwo to wystąpi na seryo przeciwko podwyższeniu składek matrykularnych.

Na posadę prezesa obwodowego w Metz, która przez powołanie p. v. Puttkamer na naczelnego prezesa prowincji pruskiej zostanie opróżniona, chciano powołać prezesa bawarskiej prowincji Niższej Frankonii, hrabiego Luxburg, który jednakże, jak słychać, godności tej nie przyjął. Prawdopodobnie otrzyma obecnie urząd ten prezes rejencji kwidzyńskiej p. v. Auerswald.

Wczasy bezrobocia towarzyszków sztuki drukarskiej, w połowie zeszłego roku, wydrukowanych zostało w National Ztg. kilka wyrazów ubliżających cesarzowi i najwyższemu dygnitarzom. Wyrazy te zamieszczone być miały naumyślnie przez ustawiaczy liter i dla tego wytoczył im obecnie królewski prokurator proces o obrazę majestatu.

Nabyta niedawno przez cesarstwo nadworna drukarnia v. Deckera ma być, jak się dowiaduje Post, przeniesioną w pobliże urzędu pocztowego przy Leipzigstrasse, tak że grunt, na którym się obecnie znajduje, użyty będzie być mógł na inne cele cesarstwa niemieckiego.

Minister handlu zawezwał okólnikiem, wydanym pod dniem 20 lutego, izby handlowe i korporacje kupieckie, ażeby zdały swą opinią, w jaki sposób zagrozićby można zanadto wielkiemu udzielaniu kredytu w stosunkach pomiędzy proceder prowadzącymi a publicznością i pomiędzy kupcami w stosunkach wzajemnych, nadmienając, czyby się to skuteczniej może nie dało przez skrócenie terminów przedawnienia.

Ksiądz Biskup, sufragan archidiecezyi kołoińskiej, dr. Baudri, obchodzić będzie dnia 26 kwietnia r. b. pięćdziesięciolecie jubileusz swego kapłaństwa. W Kolonii zawiązał się już tymczasowy komitet, celem uroczystego obchodu dnia tego.

Jak już wyżej wzmiankowaliśmy, zamierza stronnictwo postępowe w parlamencie gruntownie zbadać stan finansów cesarstwa niemieckiego i dla tego złożyło przez posła Richtera (z Hagen) następujący wniosek u łaski marszałkowskiej:

Pana kanclerza cesarstwa prosić o przedłożenie jak najrychlej parlamentowi dowodów: a) na wydatki i kredyty, udzielone na sumy zapłacone przez Francją jako wynagrodzenie za kosza wojenne, tudzież wykazu ozo-stających zjad obecnie jeszcze reszt; b) tak samo dowodów na reszty, pozostające z uchwalonych dotąd funduszy na wydatki w etatach tak zwyczajne, jak i nadzwyczajne, mianowicie reszt, pozostałych z gospodarstwa ryczałtowego administracji wojskowej; c) na ogólną sumę znajdujących się obecnie w kasach cesarstwa funduszy zapasowych, włącznie z depozytami w zakładach bankowych i u pojedynczych państw, tudzież z znajdującymi się w mennicach zapasami.

Provincial-Corresp. pisze, że cesarz w zeszłym tygodniu konferował ponownie z kanclerzem księciem Bismarckiem i przyjmował dnia 5 b. m. ambasadora rosyjskiego w Carogrodzie, generała Ignatiewa, który w przejeździe swym do Paryża kilka dni tu bawił. Jenerał ten konferował również po kilka razy z księciem Bismarckiem.

## FRANCYA.

\* Paryż, 6 marca. Już w roku 1872 wyraziło miasto Lille życzenie, aby w miejsce istniejącej tamże szkoły medycznej utworzone całkowity wydział medyczny; atoli władze miejscowe odbierały na wszystkie petycje aż do roku 1875 od rządu odmowną odpowiedź. Nareszcie, dzięki nowemu prawu o wolności wyższego nauczania, stało się życzeniu miasta zadość i Lille posiada od roku przeszło wszechnicę katolicką. Zarząd wszechniczy zawarł z radą miejską kontrakt, na mocy którego rada ustąpiła wszechniczy w szpitalu św. Eugonii 120 łóżek do dyspozycji za wynagrodzeniem 140,000 franków: magistrat przystał na to tym chętniej, że szpital z powodu 200,000 franków deficytu zupełnie był podupadł. Układ zawarto według wszelkich prawnych przepisów — a ludność miasta, trudniące się po większej części przemysłem, przyjęła go z zapałem, boć bieda i nędza w tak fabrycznym mieście jak Lille najwięcej sobie rokowała korzyści. Aby udaremnić założenie wydziału medycznego w Lille — unieważnił pan minister de Marcere układ owi w iście liberalny sposób; bo i cóż tam na tym zależy liberałom, że biedna ludność w Lille uadal cierpieć będzie bez szpitala. Im wystarczy, że w Lille nie będzie katolickiego wydziału medycznego! Inaczej zapatruje się na tę sprawę rada państwa, która w tych dniach uznała ważność układu i w ten sposób uchwaliła i dla rozwoju reszty wydziałów medycznych pomyślnie prejudicium. — Minister spraw wewnętrznych i minister sprawiedliwości przedłożył niebawem marszałkowi prezydentowi do podpisu dekret, ulaskawiający pewną liczbę komunistów.

Deputowany Paweł Cassagnac stawał wczoraj przed komisją, zajmującą się sprawą jego procesu. Naczelnym redaktorem bonapartystowskiego

dziennika Pays oświadczył, iż pierwotnie miał zamiar wystąpienia z długą mową — dowiedział się jednak co zaszło na ostatnich posiedzeniach, gdzie ani o parlamentarną nietykalność, ani o wolności prasy mowy nie było, zmienił swój plan. Powiedział dalej, że nie zamierzał bynajmniej obrazić Izby deputowanych, jako konstytucyjnego zgromadzenia, że jedynie krytykował pojedyncze stronnictwa i osobistości polityczne, co i nadal czynić będzie. Również i rządu nie zaecepił nigdy, gdyż czuje się zobowiązany przysiężkami, jakie dał wyborcom swoim, iż aż do roku 1880 posłusznym będzie konstytucji. Pan Cassagnac przyznał, iż za obecnego ministerstwa silniej i dobitniej się wyrażał, aniżeli za dawniejszych, dodaje atoli, że czuł się do tego uprawnionym, sądząc że pan Simon postępować z nim będzie według dawniejszych swych przekonań o wolności prasy. Po oddaniu się p. Cassagnac, radziła komisya dalej, i po dłuższej dyskusji zgodziła się 7 głosami przeciw 4 na udzielenie ministrowi pozwolenia do ścigania obwołanego posła.

Komisya, zajmująca się projektem pana Laisant (o skróceniu służby wojskowej na 3 lata), miała wczoraj posiedzenie, na którym kilku członków mówiło przeciw panu Thiersowi. Eksprezydent odejnął się, jak umiał, i oświadczył w końcu że minister wojny weźmie udział w obradach i przedłoży komisji ważne dokumenta. Pięćioletnia służba w szeregach — to zdaniem pana Thiersa, najkrótszy przeciąg czasu, na który się zgodzić można. Według obliczeń jednego z członków było we Francji w r. 1871: 1,353,000 żołnierza niemieckiego.

Expater Jacek wystósował do ministra spraw wewnętrznych następujący list: Paryż 3 marca. Panie ministrze! Ponieważ odczyty, jakie zamierzam mieć w Paryżu, muszą się ograniczyć na kwestye treści moralnej — dla tego pozwolenie o które miałem zaszczyt prosić Pana, nie jest już więcej potrzebne. Będę jedynie korzystał z prawa z 6 czerwca 1868, przysługującego każdemu obywatelowi francuskiemu.

Pan de Cissej, krewny byłego ministra wojny, będzie miał w Tuluzie odczyty o święceniach niedzieli.

Nie księżna de Montmoreney, jedno margrabina Anna Lannes de Montebello spaliła się w tych dniach w Paryżu.

## ROSYA.

\* Petersburg, 5 marca. (Rosya odrzuca projekta pokojowe i sposobi się do wojny. — Różne wiadomości.) Od niejakięgo czasu odbywają się — pisze tu szych korespondent do Polit. Correspondenz, codziennie posiedzenia tak zwanego komitetu ministrów, w którym, jak wiadomo, zasiadają, oprócz najwyższych urzędników państwa, prywatne także osoby. Na posiedzeniach tych radzą, jak naturalnie, głównie nad sprawami, odnoszącymi się do potrzeb wojennych. Do rady tej powołani bywają gubernatorowie pojedynczych gubernii, aby zdawali sprawę z usposobienia ludności i istniejących w guberniach tych stosunków. Na jednym z takich posiedzeń postanowił tutejszy gabinet oświadczyć, iż nad znanym projektem, w którym Porta domaga się pewnego terminu do przeprowadzenia reform, obradować wcale nie można. Tak samo odrzucił rząd rosyjski propozycją lorda Derby'ego, ażeby za pomocą demonstracji flot, któreby popłynęły pod Carogrod, ukarać Turcyę za odrzucenie żądań mocarstw i uczynić ją przez to skłonniejszą do ustępstw. Projekta te jako zbyt pla'oniczne — pisze korespondent — musiał rząd rosyjski odrzucić, gdyż nie poprawiłyby one w niczem opłakanego położenia chrześcian półwyspu bałkańskiego.

Dla tych też powodów przeprowadza Rosya z wielkim pospiechem zbrojenia wojenne, aby z nastaniem pomyślniejszej pory rozpocząć kampanią wojenną. W dniu 5 bm. przytulo 12 oficerów rosyjskich do Sokalu, położonego dwie godziny marszu od Jass, celem upatrzenia dogodnego miejsca do założenia magazynów i ambulansów. Wejska, stojące w kwaterach pod Akermanem, opuściły ze względów sanitarnych swe stanowiska i rozkantonowane zostaną pod Monsirem.

Minister wojny zawezwał, jak donoszą do Presse, rosyjskich ochotników, bawiących dotąd w Serbii, aby niezwłocznie do kraju wracali. Ci, którzy należą do służby wojskowej, a nie usłuchają rozkazu, uważani będą za dezertersów.

Obiegające po dziennikach wieści, jakoby cała landwera rosyjska miała być uruchomiona, są, jak telegrafują pod dniem 4 bm. do Presse, zupełnie bezpodstawne. Zmobilizowanymi być jedynie mają wojska okręgów wojskowych wileńskiego i orenburskiego.

Dnia 2 bm. obchodzono uroczyste rocznice wstąpienia na tron cara Aleksandra. Obawa, aby w dniu tym nie zechcieli malkontenci urządzić jakiegś demonstracji, nie sprawdziła się. Pomiędzy gmachami rządowymi najrzędsiej oświetlony był gmach ministerstwa wojny.

Z Kijowa donoszą, że z powodu spadłych w ostatnich dniach śniegów komunikacja kolejowa dotychczas jest zatamowana.

Z Teheranu donoszą do Petersburga, iż szach perski wysłał wkrótce dyplomatę Djonger-Nahana do Wiednia, Berlina, Londynu, Paryża i Rzymu i zażąda od dworów tych poparcia na drodze dyplomatycznej uprawionych pretensyi, jakie ma Persya do Bagdadu.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 4 marca. Powtórzone przez nas w poniedziałkowym przeglądzie pogłoski o przygotowaniu do przyszłego konklawe nasuwają nam następujące uwagi. Italianische Nachrichten piszą, że Kardynałowie zbadali szczegółowo wszystkie dotychczas wydane bule papieskie dotyczące konklawe, zrezydowali je na nowo i znieśli wszystkie dawniejsze rozporządzenia. Owóż aby zbadać szczegółowo wszystkie bule tego rodzaju na toby trzeba kilka lat obrzynić pracy; nadto nie Kardynałowie jedno Papież, albo już co najmniej Papież z Kardynałami stanowić mogą w tej mierze. „Postanowiono, pisze dalej organ pruski, aby natychmiast po śmierci Papieża zaprosić wszystkich Kardynałów na konklawe.“ Tu już widać crassam ignorantiam, bo tego nie potrzeba było stanowić, to się samo przez się rozumie i jest oddawna prawem. Czytamy następnie że postanowiono zacząć na przybycie europejskich Kardynałów. To i dawniej robiono, bo dopiero w dziesięć dni po śmierci Ojca św. zbierają się Kardynałowie na konklawe, a w tym czasie wszyscy Kardynałowie europejscy bezpiecznie do Rzymu przybyć mogą. „Zgodzono się na rozporządzenie co do miejscowych stosunków i na ścisłe przestrzeganie przepisów co do styczności Kardynałów z innymi osobistościami.“ I to stare rzeczy, na które się dawno godzono i zawsze przestrzegano.

Z tego się pokazuje, że Ital. Nachr. nie mają wyobrażenia o tém, co piszą, a domyślać się wolno że padły ofiarą jakiego przebiegłego Włocha, spekulującego na niezajomość katolickich spraw u protestanckich dziennikarzy. Ne sutor ultra crepidam!

Akademia papieska archeologii odbyła posiedzenie 22 lutego pod przewodnictwem komandora de Rossi w pałacu propagandy. Na tém posiedzeniu profesor Alibrandi czytał rozprawę, jak rozumieć niektóre napisy etruskie. Pan Alibrandi wspominał z uznaniem pracę dr. Deecke ze Strasburga z mianowicie jego Etruskische Forschungen.

W sali Dantego śpiewały po dwa razy z wielkim powodzeniem cztery Szwedki. Unoszą się nad nimi dzienniki i znajdują, że ten kwartet wokalny jest czémś doskonałym w swoim rodzaju. Artystki śpiewają śpiewy swojego kraju.

Panie te występowały i w innych miastach włoskich ku wielkiemu zadowoleniu znawców.

Ojciec św. udzielił w tych czasach licznych posłuchań. Między innymi przyjmował w przeszłym tygodniu generała OO. Barnabitów z kilku zakonnikami i deputacją z konwiktów Mondragone we Frascati.

Zebrał się był w Rzymie kongres notaryuszy i właśnie w tych dniach prace swoje już ukończył.

Na posiedzeniu akademii Niepokalanego Pożycia, odbytym w kościele św. Apostołów, prezes akademii komandor Capogrossi czytał o następstwach ekonomicznych niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Jasna pogoda dozwoliła Rzymianom obserwować zaćmienie księżyca. Warto jednak zaznaczyć, że na jednej z ulic Trastevere powstał tak żwawy spór astronomiczny, że się skończyło na formalnej bitwie.

## TURCYA.

\* Carogrod, 5 marca. (Wybory. — Wynalazki.) Wybory mają się ku końcowi, a urzędowa Turcyja podaje nazwiska przyszłych reprezentantów otomańskiego państwa z 1, 2, 3, 6, 8, 13 i 18 okręgu wyborczego. Nie chcą użyć czytelników nazwiskami tych panów, ograniczamy się na wzmiance, iż pomiędzy wybranymi znajdują się 2 ulemów, 4 imarów, 6 urzędników W. Porty, 1 kupiec i 1 kapitalista. Jak widać, żywioł urzędniczy przeważa. Wycho-dzące tu dzienniki greckie są niezadowolone, że pomiędzy pięciu wybranymi posłami, którzy nie są Turkami, znajduje się tylko jeden Grek, a trzech Ormian i jeden Żyd. Phare du Bosphore radzi owemu posłowi Grewowi, by złożył mandat.

Zdaje się, że Turcyja chce gwałtem wykie-rować się na krainę wynalazków i odkryć pierwszego rzędu. Niedawno temu jakiś młody karyerowiec wynalazł przyrząd mechaniczny, mający zastąpić stenografów parlamentarnych. Zaledwie minęło wrażenie, wywołane tym nadzwyczajnym wynalazkiem, aliści młody oficer Edhem bej wynalazł nowy rodzaj terpedów, wobec którego nikt nie wszystko, co dotychczas na tém polu zdziałano. Inny znów Turek, urzędnik w ministerstwie handlu Memdu bej, wynalazł broń przewyższającą o całe niebo iglicówki, szasepoty i Mausery. Szczęśliwych wynalazców posunięto o jeden stopień w urzędach, a dzieła ich oddano pod sąd wybranej ad hoc komisji.

W tych dniach przybył do Carogrodu znany literat i autor „Szkiców w Turcyi“, jenerał konsul Murad Effendi, który stanął u w. wezrya i karakija (reprezentant Kediwy) Abraham basza, a który po kilkumiesięcznym pobycie w Paryżu, objął na nowo swój urząd. Nadto przybył Ahmet Muktar basza, mianowany głównodowodzącym nad wojskami skoncentrowanymi nad rumuńsko-moskiewską granicą; miał on posłuchanie u sułtana i wyjechał do Erzerum.

Korespondent Timesa donosi, że znany sprawca rzezi bułgarskich, Szefket basza, dzierżący obecnie jedno z dowództw w armii naddunajskiej. Głównym jego protektorem jest Abdul Kerim, który też zbrodniarzowi temu polecił spalić

miasto Sliwno. Rozkazem tym uniewinnia i odroczył do Sliwna, pokazał pismo owo z rozkazem tajejszemu Biskupowi, który przybył go w imieniu kaimakama Hajdar effendi prosić, ażeby oszczędził miasto. Hajdar effendi za interwencją swą został z urzędu złożony. — Do Augsburgskiej Allg. Ztg. donoszą z Londynu, że wiadomość o wydaniu fetwy przez szeryfa Mekki, o czym w tych dniach pisaliśmy, jest prawdziwą. — Do Standarda piszą ztąd, że atarg z Mirydytami został ostatecznie załatwiony. Do wspomnianego dziennika donoszą z Wiednia, iż Porta zamierza zawezwać Anglię, aby przysłała swego ambasadora do Carogrodu i przykładać tym pociągnęła inne także mocarstwa.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się urzędowe układy delegowanych czarnogórskich z Portą. Przewodzi komitet turecki, w którego skład wchodzi Safvet basza, Dzewdet, Serves Reuf baszowie. Jakże stawiają warunki czarnogórscy delegowani, pisaliśmy wczoraj. — Wielki wczoraj zakomunikował zastępcę ambasadorów mocarstw, iż stosownie do układu z Serbią nie przedłożył im kopii zawartego traktatu pokojowego, ale przesłał takowy wprost do reprezentantów tureckich za granicą, aby je wręczyli odnośnym gabinetom. — W. Porta nie jest, jak telegrafują z Pera do Koeln. Ztg., zadowolona telegramu, jaki wysłał książę Milan do Carogrodu, a to z powodu, iż tenże mało okazuje się głębsi a zbytni kładzie przyćsk na prawa przysłiwie Serbii. Mimo to wyjeżdża Perlew effendi w tym jeszcze tygodniu z firmą sułtańską do Belgradu. Aleko basza zapytał radę wiedeńskiego, co mają znaczyć ruchy i koncentracje wojsk nad granicą turecką. Otrzymał odpowiedź, iż ruchy te nie mają charakteru wojennego i wywołane zostały potrzebą zmiany trybu dzieł na nowe. Uspokajającą tę wiadomość przesłał reprezentant turecki w Wiedniu telegrafem do Carogrodu.

Z Serajewa donoszą do Pol. Corr., iż wstawcy bośniacy rozpoczęli w zeszłym miesiącu na nowo walkę z wojskiem tureckim. Jak roku zeszłym, tak i obecnie rozpoczął się bój północnych powiatów Bośni, położonych nad granicą austriacką. Dotąd stoczono walki pod granicami Kozarskimi, w okręgu Derwend i Posanina. Z Dubrownika donoszą do Presse, że silne działania powstańcze pokazały się w Suttorynie. Książę Nikita wysłał z tego powodu oficera 10 ludzi, którzy mają powstanców tych napomóc do porzucenia zamiarów wojennych.

Donoszono dawniej, iż rząd turecki przedłożył parlamentowi, który w dniu 13 b. m. ma być otwarty, księgę czerwoną. Wiadomość ta, którą donoszą ztąd do Pester Llyoda, zgodną jest z zamiarem Porty, która jednak ze względów politycznych usunie z księgi tego dokumenta wszystkie znanie sprawy portu kleckiego. Do wspomnianego dziennika piszą ztąd dalej, że wojska Porty, zniwoloniej utrzymywane dziś 10,000 żołnierzy, kończą się z tego powodu, że sobie ona gorąco albo pokój zawrzeć, albo rozpocząć kampanię.

## POŁWYSEP BAŁKANSKI.

\* Korespondenci do różnych dzienników jednomyślnie prawie w głównym punkcie kreślą obraz z obrad posiedzenia wielkiej skucepzy, na którym, jak wiadomo, potwierdzony został traktat pokojowy z Turcją. Przybycie delegacji wielkiej skucepzy w dniu 26 z. m. wywołało — pisze korespondent do Pol. Corr., wielki ruch umysłów w stolicy. Chodziło bowiem o rzecz wielkiej wagi — o los Serbii. Posiedzenie skucepzy rozpoczęło się zaraz w dniu 27 z. m. Wszyscy członkowie stawali się w komisje, gdzie na wstępie zaraz obrali komitet polityczny, składający się z 17 członków. Komitet ten dokonał pracy swęj do południa dnia 28 z. m. Na pierwszym jeszcze posiedzeniu wydano rozkaz księżę, wzbraniający przystępu do wywodów dziennikarskich i reprezentantom mocarstw. Dnia 27 po południu odebrał metropolita od członków skucepzy przesyłane, poczem obrano prezesem zgromadzenia konsultystę Topuzowicza 223 głosami przeciw 147, wiceprezesem zaś obrano tego ostatniego 217 głosami sekretarzem Boskovicza. W dniu 28 z. m. odbyło się posiedzenie skucepzy. O godz. 10 rano przybył grzmotu dzieł przybył na posiedzenie ks. Topuzowicza, w towarzystwie szych ministrów i adiutantów, wityny po drodze okrzykami ludu. Osobną mowę od tronu nie było i książę przyjął przemówienie, blisko godzinę trwając, wyrażające, co spowodowało go do podjęcia walki z Turcją, a dziś zniwoliło go do wołania wielkiej skucepzy. Barbarzyństwo Turków — mówią — wywołało powstanie w Bośni i Hercegowinie; prowincje te domagały się pomocy od Serbii. Wszystkie mocarstwa żądały przywrócenia praw dla ucieniżonych tych ludów, w sposób różnorodny. Serbia była zmuszoną uzbroić się przeciw swej wojska na granice kraju. Turcy walczyli i wpadali do Serbii i dopuszczali się przestępstw; pułkownik Oreszkowicz wysłany był do Serbii z żaaleniami, ale nie uzyskał żadnego satysfakcyi. Serbia zatem, aby utrzymać swoją godność i honor kraju, zniwolonaja była do wojny z Turcją. Z Czarnogórą zawarto przymierze zaczepno-odporne, które ma dnia istnieje. Książę dał następnie obraz

i wspomniał, że w sierpniu roku zeszłego przagnął zawrzeć z Turcją pokój, ale ta tak uciążliwie stawała warunki, że zmuszony był dalszą prowadzić wojnę. Później żądała Turcja z swęj strony rozejmu, aby mogła skompletować swą armię. Serbia zezwoliła na dwutygodniowe zawieszenie broni, które wojsko tureckie często łamało. Po klęsce pod Dzunisem zawarto znów rozejm, który trwa do dziś dnia. W końcu wspomniał książę o bezskuteczności konferencji carogrodzkiej, i o tem, że Turcja prosiła o pośrednictwo Austrii, by jej dopomogła do zawarcia z Serbią pokoju. Serbia nie może dalej prowadzić wojny i reprezentanci kraju, uwzględniając smutne położenie, powinni poprzeć rząd i potwierdzić traktat pokojowy. Wygłosiwszy książę mowę swą, wyszedł z sali, poczem minister Risticz przedstawił w krótkim przemówieniu exposé warunków pokojowych, których tu, jako dobrze znanych, nie powtarzamy. Trzech członków skucepzy chciało Risticzowi przerwać mowę, ale ich większość do głosów nie dopuściła. Obradowano następnie nad pojedynczymi warunkami pokoju i przyjęto je wszystkie. W sali posiedzeń zjawili się znów książę i wynurzył skucepzy swe podziękowanie za dokonanie dzieła pokoju i równocześnie oświadczył, iż, ponieważ skucepzyzna spełniła swe zadanie, zamyka sesyę. Minister Risticz odczytał następnie odnośny rozkaz księżę. Niespodziewane to zamknięcie skucepzy wrpawiło posłów w wielkie zdumienie. Część ich oświadczyła się za dalszym znów prowadzeniem wojny, ponieważ jednak nie wolno dłużej obradować, nie im nie pozostaje, jak głosić także za pokojem.

O godzinie 12 w południe powrócił książę wśród okrzyków ludu do swego konaku, gdzie później przyjmował prezesa z skucepzy z wielu posłami, należącymi do opozycy. Topuzowicz oświadczył księciu, że większość skucepzy, jakkolwiek oddała swe głosy za pokojem, w innych kwestiach nie godzi się na politykę rządu. Książę Milan wymijającą dał na to odpowiedź. Po południu tegoż samego dnia udzielał audiencyi książę posłom pojedynczych okręgów i wypowiedział im swe zadowolenie, iż pokój pod takim pomyślnym warunkami został zawarty, i prosił posłów, aby nie wypuszczali z swęj opieki ludności swych okręgów. Deputowanych z okręgu uszyckiego zapewniał książę, że w ciągu dwóch miesięcy zwoła prawodawczą skucepzy, na której wniesie projekt nowęj pożyczki, która obróconą będzie na wynagrodzenie strat, którą poniosła ludność wojną dotknięta i zapłacenia poczynionych rekwiizy. Moratorium przybiecał książę przedłużyć w kraju na rok jeden, wstrzymanie jednak zapłat należyłości zagranicznych będzie wkrótce zniesionem.

## TELEGRAMY.

Ruszczuk, 7 marca. Komisyja miedzana, która się na wyspę Pigros udała, stwierdziła z znalezionych jeszcze śladów i z innych dowodów, że do starcia z żołnierzami rumuńskimi przyszło rzeczywiście na wyspie Pigros. Podług tego naruszenie terytorium tureckie byłoby skonstatowane. Reprezentanci jednakże młodzieżowskiego rządu nie podpisali protokołu, zanosząc protesty, które rzeczy samęj w niczem zmienić nie mogą. Spodziewają się jednakże, że rząd rumuński przyzna, iż organy jego odpowiedzialne są za ten wypadek.

Nowy York, 7 marca. Wczoraj wybuchł pożar w wielkim gmachu w Bond-Street, zamieszkałym głównie przez złotników i jubilerów. Wyrządzoną stratę obliczają na przeszło milion dolarów.

## Ostatnie telegramy.

Ateny, 7 marca. Izba przyjęła 70, przeciwko 61 głosom, wniesione przez opozycją w kwestyjni pensyjnej, wotum niezaufania. Dwunastu posłów wstrzymało się od głosowania; jak się zdaje, poda się gabinet Komundurosa do dymisyi.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Radca ziemiański powiatu babimostskiego zakomunikował, jak donosi Posener Zeitung, parafianom kościoła w Obrze pod Wolsztynem, że, jeżeli dzieścieniu pełnoletnich i niezależnych członków objawi mu piśmiennie chęć ustanowienia w miejsce księdza proboszcza Niszkiewicza, który jest chorobą złożony, zastępcy, on niezwłocznie wybró ten rozpisze. Nie chodzi więc tu p. radcy o obsadzenie probostwa, gdyż one nie jest opróznione, lecz o zastępstwo chorego proboszcza. Jest to zatem, jeżeli się nie mylimy, pierwszy wypadek tego rodzaju w naszych archidiecezjach i spodziewać się należy, że parafianie obersey zrozumieją, co w tym przypadku uczynić powinni.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył nadać radcy sądu powiatowego von Sprockhoff w Brzegu order orla czerwonego czwartęj klasy.

\* Na relikwiarz dla Ojca św. złożyli dalej na ręce naszo: ks. Dalkowski 3 M., ks. prof. Wojcyski 6 M., pp. Józefa Janke 3 M., Sneider 20 M., ks. G. 3 M., Anna Refeld 50 M., Maryanna Krupka 75 M., Prakseada Dabrowska 10 M., Klara Klein 50 M., Stanisława Galecka 1 M., Marynia Sędzakowska 50 M., Marya Popieska 1 M., Jakowicka 90 M., Józefa Klein 50 M., ks. Bolesław 1 M., 50 M., Rutkowska 1 M., Maksymilian Rutkowski 10 M., Kajokowski 2 M., Anastazy Witig 75 M., Stanisława Siebert 50 M., Stanisława Rutkowska 75 M., A. Chociszewska 1 M., Józef Chociszewski 2 M., S. Chociszewski 50 M., Fr. Dondajewski 50 M., Emilia Szymborska 25 M., Staś Graczyński 10 M., N. N. z Poznania 3 M., St. Rożański z Padnie 6 M., K. Rożański 5 M., J. R. 3 M., Z. Drojecki 1 M., A. R. 1 M., K. Karłowski 1 M., ks. Fabisz z Ostrowa 6 M., p. Kaj. Morawski z Jurkowa 12 M., ks. Zajęcki z Wilatowa 6 M., ks. L. Gajowiecki 15 M., ks. Terczewski 6 M., ks. Klimecki 6 M., co razem z poprzednią kwotą wynosi 138 M. 15 M.

\* Na koszt pielgrzymki do Rzymu przesyła ks. L. Gajowiecki z Chodzieży 30 M. z życzeniem, aby zabrano Durlaka.

\* Reprezentanci miasta tutejszego obradowali na wczorajszym posiedzeniu nad ustanowieniem etatu dla tutejszych szkół miejsckich na rok przyszły.

\* Magistrat tutejszy ogłasza w Posener Ztg. i Dzienniku Poznańskim, że sutereny, znajdujące się pod ratuszem, wydzierżawione być mają na czas od 1 października r. b. do 31 marca 1881. Oferty składać można do 19 b. m., godziny 11 przed południem, w biurze V. (pokój Nr. 14) na ratuszu.

\* Tutejsza królewska rejencya upoważniona została przez ministra spraw wewnętrznych do przestrzeżenia robotników, ażeby nie szukali roboty w Belgii, i zarazem do zakomunikowania im, że ograniczeni robotnicy otrzymają jedynie za okazaniem odnośnego złożeniem regularnie wystawionego paszportu książęczkę roboczą (livret d'ouvrier), że bez takiej książęczki nie znajdą wogóle w Belgii trwałego zatrudnienia i że metryki urodzenia, ślubne świadectwa prowadzenia się, paszporty wojskowe i inne papiery legitymacyjne nie wystarczają do uzyskania książęczki roboczej.

\* Była guwernantka, mieszkająca przy Alei pod numerem 24 zaczadziła się. Po wybitciu drzwi znaleziono ją jeszcze wprawdzie oddychającą, lecz pomimo ratunku wkrótce ducha wyzionęła. Tak drzewiczki, jak i kłapa pica były otwarte; widać, że kiedy jej się złe zrobiło, otworzyła piec, który jednakże już był tak gajem przepelniony, że to nie nie pomogło. Zapomniała drzwi otworzyć na korызtarz.

\* Druziarz zmarł przed kilku dniami w tutejszym lazarecie miejskim i weszła niedziela po południu został jako katolik pochowany na cmentarzu za bramą Warszawską. Za trumną postępowała znaczna liczba Słowaków, którzy się z powincyi na pogrzeb swego ziomka zebrali. Zmarły był ojcem 5 dzieci i rodem z komitatu węgierskiego Tretszin, z którego prawie wszyscy druciarze, do nas przybywający, pochodzą.

\* Nieszczęśliwe wypadki. Przy turnowaniu na cztadeli Winjary złaął nogę przedwczoraj syn pewnego właściciela dóbr z okolicy Poznania, ścigający jako rezerwista do 46 pułku piechoty. — W tym samym dniu chciał jęgen z kapitanów tutejsz zalogi przebyć konno przez w na Tamie Berdychowskiej, prąd atoli uniósł konia, tak że kapitanowi zaledwie udało się dostać do brzegu, konia zaś wyciągło z wody kilku przechodzących artylerzystów. — Na ulicy Kramarskiej, przejechał również w tym dniu, wóz właściciela mlyna, listowego, który dość ciężkie wskutek tego odniósł rany.

\* Na poznansko-kluozborgskiej kolei żelaznej, na prawym brzegu Warty w Dębinie, założono szyny pobożne, ażeby ztamtąd łądować towary na statki.

\* Wałne Zebranie banku ludowego dla Golańczy i okolicy odbędzie się w Golańczy dnia 18 marca w domu p. J. Wyszomirskiego.

\* W szkole realnej w Bydgoszczy otrzymało w dniu 26 z. m. siedmiu abiturjentów świadectwa dojrzałości. Pomiędzy nimi znajdował się jeden Polak pan Stanisław Moszczeniński syn p. Bolesława, właściciela dóbr Wapno.

\* W okolicy Bydgoszczy zabił porucznik Rasmus w dniu 3 b. m. wilka, którego ślady już tam dawno znajdowano.

\* W Wągrowcu składowo 6 b. m. egzamin w tamecznym gimnazjum 6 abiturjentów. 1 Polak, 1 Niemiec i 4 Żydów. Wszyscy egzamin złożyli. Polakiem jest Zygmunt Urnug.

\* Do Łabiszyna zjeżdżała od wielu lat co sześć tygodni komisya sądowa i zalatwiała tam pomniejsze sprawy. To ma obecnie ustać zpowodu, że miasto nie chce nadal dawać bezpłatnie lokalu i dla tego ludzie w najmniejszych nawet sprawach będą odtąd zmuszeni udawać się do miasta powiatowego, dwie mile od Łabiszyna odległego. Czyto fiskus sprawiedliwości nie miałby posiadać potrzebnych funduszy na zapłacenie lokalu, tem więcej, że od stron procesujących się ściaga znaczne koszt?

\* Dr. Zwolskiego, wyższego nauczyciela w Ostrowie, przenoszą od 1 kwietnia do gimnazjum wągrowieckiego, a wyższego nauczyciela dr. Galien ztamtąd do gimnazjum ostrowskiego.

\* W okolicy Piły pojawiły się fałszywe pięciomarkówki. U jednego z mieszkających wsi Rosenfeld (?) znaleziono pięć podobnych fałszywych sztuk; człowiek ten twierdzi, iż je otrzymał w Pile z inną monetą. Być może, że wytoczone śledztwo doprowadzi do odkrycia fałszywej pieniędzy.

\* Urząd komisarza obwodowego w Zaniemyślu przeniesiony być ma do Środy. Jak piszą do Posener Zeitung, zamierzają reprezentanci miasta Zaniemyśla zanieść do królewskiej rejencyi petycyę, ażeby urząd ten pozostał i nadal w Zaniemyślu.

\* Na budowę żwirowki w Czempinia do Głuchowa nadanem zostało prawo wywłaszczania gruntów, pod drogę tę potrzebnych, właścicielem dóbr hr. Żółtowskiemu i p. Delhaesa.

\* Sprawa ks. Odrowskiego jest jeszcze ciągle na porządku dziennym. Sąd chełmiński zaskarżył Germaniję za korespondencyę z Chełma, w której napisano, że rzeczony kapłan odprowadzono pod eskortą dwóch policyantów do więzienia i że tam nie mało ucierpiał od plasków. W tem właśnie doniesieniu dopatrywał się sąd obrazy.

\* Z Chełma piszą pod dniem 3 marca do Orędownika co następnę:

Dziś został wprowadzony przez burmistrza nowy rektor elementarnej szkoły symultannęj Hoffmanna na swą posadę. Rzeczony nauczyciel nie jest tylko lutrem, ale nawet pastorem luterskim. Początkowo miał być, na co i rejencya i minister przystali, rektor owej szkoły przez wzgląd na liczbę dzieci katolickich koniecznie katolikiem, lecz oto wiatr z innej zwiał strony i rejencya i minister namyślili się inaczej. Ciekawą była mowa wprowadzającego. Wedle niego ma być głównem zadaniem szkół symultannych wytworzyć wiarę i kęściół państwowy. Jasniej już nie mógł się wyrazić. Pomiędzy pierwsze cnoty nauczyciela zaliczył to, żeby nie niekorzystnego nie mówić na Marcina Lutra! Prestroga ta była zupełnie zbędną, bo jak krak krakowi oka nie wykoła, tak też swój na swego następców nie będzie. Daleko bardziej byłoby na miejscu upomnieć luterskich nauczycieli, żeby się wstrzymywali od napaści na wiarę naszą. Jeden bowiem z nich taką ma przebiegłość w wysydzaniu obrządków katolickich i ranieniu religijnych uczuć dzieci polskich, że rodzice na jego godzinę nie chcą wysłać dzieci do szkoły. Na skargę,

w tym względie zamieszoną do rejencyi, jeszcze nie nadeszła odpowiedź, choć miesiące mijają.

\* W Papyrzynie pod Chełmem straszna popelniono zbrodnię. Pokojówce Romanowski, ośmiastoletniej panience, pochodzącej z Rybaków, przetrztał pastuch, gdy mu się nie dała namówić do grzechu, gardło i brzuch. Ciało tak pokaleczone wtoczył w chlewie pod bał i gnojem nakrył. Okropny czyn, na którego wspomnienie wlosz dębem stawają na głowie, zaraz się wydał, a zbrodniarza osadzone, w kajdany okutego, w więzieniu chełmińskim. (Orędownik.)

\* Z Torunia donoszą Pielgrzymowi o następnym przypadku:

Pociąg z Torunia do Bydgoszczy już ruszył, a urzędnik kolejowy jeszcze się znajdował we wozie 4 klasy, aby bilety obejrzeć. Kiedy podróżnych obchodzi, słyszy jakieś krzyki i wołania, wychodzące z miecha, przy którym kupiec żół z Polaki stał. Przeszrasony urzędnik otwiera miech, a oto z niego wychodzi drugi żyd także kupiec z Polaki, który naturalnie nie miał biletu, bo go pierwszy jako swój towar i bagażę w miechu miał, twierdząc, że w Polsce za żydów w miechu się nie płać. Naturalnie urzędnik tém się nie zadowolnić, donosił przeciwno o tém przełożonemu stacyi w Bydgoszczy, a biedny żyd musiał sobie bilet zakupić i nadto jeszcze karę pieniężną zapłacić. Sztuka mu się nie udała.

\* O wzroście wody w Wiśle pisze przedwczorajsza Gazeta Toruńska co następnę:

Woda wzrosła się nagle do wysokości 5 stóp 7 cali (o 10 zrana) i ciągle jeszcze szybko przybiera. Przyczyną tego jest zabityk z lodów utworzona poniżej Torunia, podobno w okolicy Czornowa. Zsuwając się warstwa na warstwę lody dochodzą już, uważając rzecz, od Czornowa w górę, aż w pobliże naszego drewnianego mostu, tak iż ledwo 500 kroków od mostu ku dolowi mamy wodę od zabityki wolną. Most nasz drewniany znów w wielkiem niebezpieczeństwie. Poziom jego wyniesiony, prawda, na przeszło 21 stóp według tutejszego wodomierza, a więc przeszło 5 stóp jeszcze ma przestworze, wszelako gdy woda dłużej tak nagle będzie przybierała, mogą go skupiające się kry zgarnąć dość wezwie. Ze strony administracyi czyni się, co w mocy ludzkiej. Poniżej Torunia stanęła Wisła przez zatkanie się i uwarstwowanie kry pod Grudziądem i Kwizyem, tak iż po lodzie piesi przechodzą za dnia, pod Chełmem zbiera się na to samo, lubo wczoraj jeszcze za dnia przewoziono osoby łódka. Przy ujściach rzeki, na Wisle i Nogacie dawna bieda. Lody i woda przybiera, zabityki się wzmacniają i lód w grunt kryta się ryje głęboko, rozsadzanie prochem nie wiele pomaga, a niebezpieczeństwo z każdą chwilą rośnie. Z wielu miejsc nizińskich donoszą, że woda przesiąka tamy, źródłowska na polach i łąkach tworzy i z ziemi w górę bije, a tak niebezpieczeństwo staje się coraz to groźniejsze. Dziś mamy łagodne powietrze, wiatr południowy, i ma się na odwilż a zapewne i deszcz, co przecież bynajmniej na razie położenia nie polepsza, ani niebezpieczeństwa w nizinach nie zmniejsza.

\* O stanie Wisły pod Toruniem donosi Gazeta Toruńska pod dniem wczorajszym: Lód przy Toruniu stoi, jak daleko okiem dosięgnąć. Woda doszła do wysokości 16 stóp 4 cale, od południa zaczęła opadać; o 5tej zpołudnia spadła o 1/2 cala.

\* Dyrekcyę kolei żelaznej m. a l b. g. sk. o. m. l. wskiej przenoszą z dniem 1 kwietnia r. b. z Malborka do Gdańska, gdzie już zakupiono na pomieszczenie dyrekcyi dom.

† W Radawiskach, w Prusach Zachodnich umarł, dnia 2 b. m. ksiądz proboszcz i dziekan dekanatu gólskiego Jakób Kozłowski. Po śmierci księdza Biskupa Sedłaka figurował nieboszczyk na liście kandydatów na biskupstwo.

\* Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Bratniej pomocy akademików Polaków w Proszkowie, z półrocza zimowego 1876 i 77 r.

Towarzystwo to składało się w półroczu zimowym 1876/7 z 18 członków miejscowych, 190 zamiejscowych, 48 honorowych, utrzymywało jednego stypendyata, p. Franciszka Pawłowicza, któremu przez czas pobytu jego kasa Towarzystwa wypłaciła 1413 marek.

Posiedzenie odbyło się w ciągu półrocza, a) 3 zwycięznie; b) 3 dyrekcyi; c) 1 nadzwyczajne.

Na półrocze latowe 1877 obraną została nowa dyrekcyja, w której skład wchodzi: jako protektor, dyrektor akademii, tajny radca stanu dr. H. Sottegast; prezes Ludwik Brückmann; podskarbi Celestyn Krjewski; kurator Władysław Krasnopolski.

Stypendyum, które zawakowało, udzielono p. Zdzisławowi Bieruckiemu z W. K. Poz.

Stan kasy: Remanent z półrocza latowego 1876 4960 marek 30 fen., od członków honorowych 550 marek, od członków miejscowych 298 marek, od członków zamiejscowych 260 marek 20 fenygów, datki jednorazowe 20 marek, razem było dochodu 6088 marek 50 fen., rozchodu było 774 marek 18 fenygów. Wniesiono do kasy oszczędności 5314 m. 32 fen.

Bronisław Grodzicki kurator Tow. Br. Pom. Maryan Lilpopp prezes, Bolesław Sikorski podskarbi.

\* Essener „Volkszeitung“ donosi, iż w okolicy Essen umarł robotnik Polak formalnie z głodu, zostawivszy żonę z siedmiorgiem dzieci. Pisma ludowe, jak Orędownik i Niedziela, mające w tamtych stronach abonentów, mogłyby ich poprosić o stwierdzenie resp. zaprzeczenie tej wiadomości. Nieprawdopodobną ona nie jest i powinny być powstrzymana lud nasz od wychodztwa w dalekie i nieznane strony. Wiadomo nam, że podczas bezrobocia setki robotników Polaków opuszczają miastę Węstalię i nadreńskie prowincje, gdzie w takich razach utrzymanie się zupełnie jest niepodobnem z powodu nadmiaru sił roboczych.

\* Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 9 marca, Franciszki wd. Wschód słońca o godzinie 6 minut 32. Zachód o godzinie 5 minut 51.

Długosć dnia 11 godzin 19 minut.

Wypadki historyczne. 1440 Poslowie Węgerscy przed Władysławem III. — 1599 Rozproszenie Wołochów nad Dniestrem. — 1589 Książę Maksymilian wypuszczony z niewoli. — 1630 Śmierć Mikołaja Wolskiego, fundatora Kamedułów na Bielanach.

(K) Z Babimostu, 4 marca. Tym, którzy prawa pisali o ślubach cywilnych, przez sen nie przyszło, jak to nadużyć dopuszczal się będą urzędnicy stanu. Następnę przykład niechaj posłuży na dowód powyższego twierdzenia.

Dnia 26 stycznia r. b. burmistrz babimojski wyznaczył dla nowożeńców wyrobniaka Antoniego Nowaka i Tekli Kędzierzyńskiej termin celem zapisania kontraktu ślubnego. Oboje stawają o godzinie oznaczonej z świadkami w biurze magistrackim, nie spodziewając się wcale, ile to trudności trzeba im będzie przewyciężyć, nim urzędnik stanu wyreknie „wobec państwa jesteście małżonkami!“ Już przy zapowiedziach nie mało trudności pokonał, a nawet strat ponieśli przez to, że p. burmistrz metryki po łacinie napisanej nie przyjął, tak iż wprzód do królewskiej rejencyi udać się musieli, przez co na czasie stracili. Lecz to było tylko wstępem do daleko większych trudności przy zapisie ślubnym. Albowiem p. burmistrz z powagą w imieniu prawa oświadczył: „Nie dostaniecie ślubu, bo narzeczona ma chęstkę na głowie.“ „Ale, panie burmistrzu“, odpowiada Tekla Kędzierzyńska, „wszyscy wiedzą, że jestem zromatyzmowana, a nawet dzisiaj wskutek złego powietrza cierpię nieznośny ból zębów; a zresztą tak ubrana co niedzielę chodzę do kościoła i nikt mnie ztamtąd nie wypędzą. Dlatego proszę bardzo

